

NARZECZEŃSTWO JEST POTRZEBNE CZY KONIECZNE ?

Duszpasterze w parafiach oraz doradcy życia rodzinnego, którzy pracują w Poradniach przygotowujących przyszłych małżonków, sygnalizują, że narzeczeństwo, jako termin oraz jako stan lub okres przygotowań do przejścia w stan małżeński praktycznie już nie istnieje. Młodzi „spędzają” jakiś czas ze sobą, chcąc zobaczyć, czy im uda się zbudować coś trwałego, czy są sobie „przeznaczeni”, czy będzie im „dobrze” razem. Po dłuższym lub krótszym okresie „chodzenia ze sobą” lub mieszkania razem, decydują się w końcu zawrzeć sakrament małżeństwa, myśląc, że są już do niego odpowiednio przygotowani. Jest to bardziej lub mniej świadoma rezygnacja z czasu narzeczeństwa.

Ów bowiem moment wspólnej decyzji o małżeństwie tak naprawdę rozpoczyna, a nie kończy czas narzeczeństwa. Narzeczeństwo następuje bowiem wtedy, gdy po odpowiednim okresie znajomości dziewczyna i chłopak wspólnie postanawiają zawrzeć sakramentalne małżeństwo¹. Niestety dla wielu ten moment decyzji na sakramentalne małżeństwo (czy na ślub cywilny) jest raczej czasem organizacyjnego i finansowego przygotowania do ceremonii ślubnej i do wesela.

Okazuje się, że okres narzeczeństwa jest przez młodych często niezrozumiany. Wydaje się, iż nie wiedzą tak naprawdę, czym ten czas zapełnić. Mają ogólną wiedzę o nim: że służy on wzajemnemu poznaniu się, dopasowaniu się (często seksualnym).

Opisana wyżej sytuacja stwarza obraz życia małżeńskiego pojmowanego jako „przygoda” i to jedna z najbardziej tajemniczych i nieprzewidywalnych, gdzie „wszystko się może zdarzyć”, a my nie mamy na nie zbyt wielkiego wpływu. Częściowo jest to prawda, gdyż rzeczywiście życie małżeńskie jest przygodą nade wszystko głęboko ludzką. Łączy ona aspekty materialne i duchowe, psychologiczne, wspólnotowe i cielesne. Jednakże wszystkie te dziedziny ludzkie powinny być troskliwie przemyślane i przygotowane. Oczywiście jest, że życie małżeńskie nie może być

¹ *Słownik małżeństwa i rodziny* definiuje narzeczeństwo jako „stan, w jaki wchodzi mężczyzna i kobieta po zaręczynach, a przed zawarciem małżeństwa”: zobacz: Edward Ozorowski (red.) *Słownik małżeństwa i rodziny*, Warszawa-Łomianki, wyd. ATK, 1999, s. 291.

zaplanowane jak w biurze projektów. Niemniej to, na co można mieć wpływ, należy przygotować, by jak najmniej wydarzeń pozostawić zwykłemu przypadkowi. Okres narzeczeństwa jest szansą na szczęśliwe małżeństwo, szansą, której nie można zmarnować. W tym czasie trzeba usiąść i przemyśleć „wydarzenie”, jakim jest małżeństwo. Doświadczenie doradców rodzinnych pokazuje, jak ważne jest na serio przeżyte narzeczeństwo dla trwałego i zdrowego małżeństwa² Narzeczeństwo wymaga bardzo konkretnych pytań, uzgodnień i decyzji, które zarzucają na kształt przyszłego małżeństwa.

W naszym artykule proponujemy, aby spojrzeć na narzeczeństwo jako na bogatą rzeczywistość wymagającą dialogu, cierpliwości oraz modlitwy. Nasz elaborat składać się więc będzie z trzech części. W pierwszej chcemy ukazać narzeczeństwo jako czas słowa, ponieważ poprzez słowo buduje się więź, poznaje się ukochanego, odsłania się mu swoje wnętrze, aby razem skonstruować plany na wspólne życie. Następnie będziemy chcieli wykazać, iż ten czas wymaga wiele cierpliwości do siebie nawzajem. Cierpliwość jest konieczna, by prawdziwa miłość mogła narodzić się i dojrzewać. Na zakończenie spróbujemy określić rolę modlitwy w narzeczeństwie, poprzez którą narzeczeni budują swoje życie na zaufaniu do Boga.

1. Narzeczeństwo - czasem słowa

Jeśli życie małżeńskie jest czasem działania, to czas narzeczeństwa jest czasem słowa. Nie chodzi o mówienie dla mówienia czy też o wypowiedanie słów, aby nic nie powiedzieć. Chodzi o to, by przez słowo konstruować to, czym przyszli małżonkowie będą żyć. Modelem jest tu sam Bóg. Na początku dziejów ludzkości powiedział i wszystko się stało. W Księdze Rodzaju czytamy: „Potem Bóg rzekł: „niechaj powstanie sklepienie w środku wód i niechaj ono oddzieli jedne wody od drugich!” Uczyniwszy to sklepienie, Bóg oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem; a gdy tak się stało, Bóg nazwał to sklepienie niebem.³” Stworzenie poprzedza słowo. Jest to słowo „żywe i skuteczne⁴” Podobnie jest i w małżeństwie. Małżeństwo jest realizacją, wypełnieniem projektów, pomysłów, wspólnych ustaleń i decyzji. Trzeba usiąść i przemyśleć, co to znaczy żyć razem, co znaczy czynić wspólne to, co wcześniej było tylko moje. Co to znaczy zarządzać i kierować domem. Niezmiernie ważną rzeczą będzie wydanie na świat i wychowanie potomstwa. Pytanie o ilość potomstwa i o warunki, w jakich się je przyjmie – jest konstruowaniem przyszłości.

² Por. Arturo Cattaneo, *i żyli długo szczęśliwie*, Ząbki, wyd. Apostolicum, 2001, s. 25.

³ Por. Rdz 1,6-7.

⁴ Por. Hbr 4,12.

Narzeczeni nie mogą być marzycielami oderwanymi od rzeczywistości. Oni muszą wybudować dom, a wcześniej wykopać głębokie fundamenty. Im będą głębsze – tym dom będzie solidniej się trzymał.

Każde małżeństwo będzie realizowało więc konkretny plan. Lecz nie wystarczy o tym tylko mówić - trzeba tym żyć! A wcześniej jeszcze trzeba ten projekt skonstruować! Żaden architekt nie rozpoczyna budowy bez planu. Oczywiście nie da się wszystkiego zaplanować i przewidzieć, aby zabezpieczyć się przed trudnościami. Wprost przeciwnie, przygotowanie przyszłości jest zbliżone do aktu wiary, w którym obdarza się zaufaniem osobę, a wyrzeka się poniekąd bycia panem swego losu. Wspólne planowanie, wspólne rozeznawanie, co dla przyszłego małżeństwa będzie najlepsze, jest rezygnacją z postawy egoistycznej. Jest to zakładanie, że nie zawsze ja będę miał rację i że czasami będę musiał uznać, że moje plany były po prostu złe. Celem takiego wspólnego planowania jest rozwój małżeństwa, a w nim poszczególnych osób, które je tworzy.

Dialog przedmałżeński i małżeński jest tym ludzkim wysiłkiem, by małżeństwo trwało. Należy podkreślić z całą mocą, że małżeństwo, które nie rozmawia, jest w wielkim niebezpieczeństwie. Życie pokazuje, iż małżonkowie nie mogą się rozwijać, jeśli ze sobą szczerze nie rozmawiają. Podobnie małżeństwo, które przechodzi kryzys, jeśli ucieka od dialogu, często się rozpada. Takie zaś, które zdobywa się na dialog nawet w najboleśniejszych okolicznościach i o najtrudniejszych sprawach – wychodzi z czasu próby obronną ręką.

„Rozmowa w prawdzie” jest sztuką, której małżonkowie muszą się nauczyć już w narzeczeństwie. Nie chodzi o jakąkolwiek rozmowę, gdyż można być gadułą – a nie umieć rozmawiać. Można też mieć trudności, by rozmawiać o swoich sprawach osobistych, a świetnie porozumiewać się ze swoim szefem czy przełożonym. Osoba, która ma trudności z wyrażaniem tego, co się czuje lub ze zrozumieniem tego, co drugi chce przekazać, powoli krok po kroku, lecz systematycznie właśnie przez dialog buduje trwałą relację miłości.

Nic tak nie kosztuje jak szczerze otwarcie się przed narzeczonym lub przed narzeczoną. Szczera rozmowa jest umiejętnością bardzo specyficzną. Można bowiem umieć rozmawiać z bardzo wieloma ludźmi, a pomimo to, z niektórymi dialog okaże się zawsze bardzo trudny, czy wręcz niemożliwy. Można postawić tezę, że wciąż uczymy się dialogu.

Jaki powinien być ten dialog?

Dialog wymaga pokory i cierpliwości, ale także otwarcia i szczerości. Drugi człowiek jest zawsze tajemnicą, która pozostaje przede mną zakryta, choć nie przestaje zadziwiać. Starać się go zrozumieć to wejść w tę tajemnicę. Postawa miłości jest tu bardzo pomocna, a jednak miłość nie „załatwia” wszystkiego. Miłość oddaje się tylko w ręce prawdy. Doświadczenie, które

wyraża się w stwierdzeniu „my się rozumiemy bez słów”, nie powinno zwalniać z trudu zadawania sobie i drugiemu pytania „czy dobrze cię rozumiem ? czy o to ci chodziło?”

Największą radością narzeczonych powinna być zawsze radość z rozmowy! Zagospodarowywanie tego terenu powinno być priorytetem, bo z czasem młodzi włączą w ten projekt całego siebie – z duszą i ciałem.

Nie można ofiarować całego siebie w prawdzie – jeśli wprawdzie nie daje się siebie w prawdzie słowa! Inaczej jest to pewnego rodzaju gwałt. Dar ciała jest ludzki tylko wtedy, gdy jest obopólna zgoda, gdy jest pozwolenie pójścia dalej w dialogu, aż po oddanie swojej intymności. Związek oparty na słowie – jest źródłem szczęścia i rozwoju. Tak więc czas narzeczeństwa pozwala i zapewnia zbudowanie tego fundamentu, na którym będzie spoczywał przyszły związek. Arturo Cattaneo mówi w tym kontekście o pewnej drodze, na którą wchodzi narzeczeni; drodze, która wychowywałaby ich do wzajemnej wierności, bez kompromisów⁵ Nazwijmy to drogą prawdy, na której nauczą się pokonywać momenty nieporozumienia, konflikty, momenty zniechęcenia i zmęczenia się sobą.

Dialog w prawdzie wymaga również czasu. Potrzeba czasu, by móc się odkryć przed drugą osobą, by powiedzieć jej, kim się jest i kim chce się być, powierzyć jej swoją wiedzę o sobie i pokochać sposób, w jaki ona się odkrywa przede mną.

To odkrywanie się pełne miłości – przynosi zawsze dużo radości narzeczonym. Wiele jest do opowiadania, do wyjaśniania, do zgadywania, do planowania w ich wspólnym życiu. Cała przeszłość – osobista i rodzinna, jak i cała przyszłość powinna być tematem rozmów. Ks. Władysław Szewczyk potwierdza, że celem narzeczeństwa powinno też być „poznanie swoich cech pozytywnych i negatywnych, sposobów reagowania, stanu zdrowia fizycznego i psychicznego, ewentualnych płaszczyzn konfliktów; szczere <pokazanie> dziejów swego życia bez oszukiwania i zatajania; poznanie modeli własnych <rodzin pochodzenia>”⁶ Głębsze poznanie powinno więc obejmować całą teraźniejszość: ich pasje, hobby, nawet jeśli liczą się tylko dla jednej ze stron, wartości, z których nigdy się nie zrezygnuje, ale również i wyrzeczenia, które pojawią się, a którymi będą musieli się podzielić.

Jeśli porusza się w dialogu „sprawy ludzkie”, wierzący nie mogą zapomnieć o „sprawach Bożych”: rozmowie o Bogu i z Bogiem, o wierze i o praktykach religijnych, które staną się wkrótce ich wspólnymi praktykami. Rzeczywistość życia religijnego ze wszelkich miar jest ważna i nie może być przemilczana, gdyż jeśli się okaże, iż narzeczeni należą do dwóch światów

⁵ Arturo Cattaneo, opus cyt., s. 26.

⁶ „Narzeczeństwo”, w: *Słownik małżeństwa i rodziny*, pod redakcją Edwarda Ozorowskiego, Warszawa-Lomianki, wyd. ATK, 1999, s. 292.

religijnych, to trzeba im będzie tym bardziej o nich rozmawiać, by znaleźć kompromis. Wiara dotyczy najgłębszych pokładów osoby. Różnica na tym poziomie mogłaby być źródłem cierpienia, albo i nawet ruiny duchowej jednej ze stron. Stwierdzenie „jakoś się to ułoży” nie jest więc postawą odpowiedzialną. Nawet gdy oboje narzeczeni wyznają tę samą wiarę – nie mogą czuć się zwolnieni z rozmawiania o niej.

Po pierwsze dlatego, że wiara wyraża się w bardzo różny sposób. Już sama pobożność kobiety i mężczyzny jest różna. Jeśli dołączą się do tego różnice w sposobie modlitwy, praktykach pobożności może zrodzić się konflikt. Rodzina jest „Kościołem domowym”⁷. W *Familiaris consortio* Jan Paweł II napisze: „Już samo przygotowanie do chrześcijańskiego małżeństwa stanowi jakby drogę wiary: pojawia się bowiem jako uprzywilejowana sposobność dla naręczonych odkrycia na nowo i pogłębienia wiary otrzymanej na chrzcie świętym i umocnionej chrześcijańskim wychowaniem.”⁸

Po drugie, bez rodziny nie istniałby Kościół, podobnie jak i całe społeczeństwo.⁹ Jak słusznie zauważa ks. Wojciech Bołoz, jedną z funkcji rodziny jest współtworzenie wspólnoty eklezjalnej¹⁰. Mówi o tym także Jan Paweł II w swoim nauczaniu o rodzinie.¹¹ Bez rodziny, żyjącej wiarą, wyrażającej ją na co dzień w domu i poza nim, w prostocie serca, służba Kościoła sprowadzona by została tylko do posługi księży i zakonów. Gdy „narzeczeni poznają i dobrowolnie przyjmują powołanie do pójścia za Chrystusem”,¹² wtedy służą Kościołowi i Królestwu Bożemu. W ten sposób narzeczeni mają ogromną odpowiedzialność za przyszłość całego Kościoła, tak w rozumieniu partykularnym, jak i powszechnym. Niestety traktowanie wiary jako swojej osobistej sprawy, gdy narzeczeni wstydzą się jej w miejscu pracy czy na studiach, jest stratą dla ich obojga. Tę słabość wiary, letniość w wierze wypominali przyszłym małżonkom już Ojcowie Kościoła w IV wieku. Św. Jan Chryzostom w Konstantynopolu, a św. Leon i św. Grzegorz w Rzymie mówili o chrześcijanach, którzy żyli jakby nie byli ochrzczeni. Widzieli w tym wielki dramat, bowiem wtedy chrześcijanie są już tylko takimi z nazwy, a gdy popatrzymy na ich czyny - nie są już chrześcijanami.

Ze sprawą wiarą łączy się też poszanowanie życia ludzkiego, przygotowanie do odpowiedzialnego rodzicielstwa. Dziecko jest naturalnym owocem miłości, która wypływa pośrednio ze słów Chrystusa skierowanych do

⁷ *Familiaris Consortio*, 54.

⁸ *Familiaris Consortio*, 51.

⁹ List do Rodzin, 16.

¹⁰ Wojciech Bołoz, *Promocja osoby w rodzinie*, Warszawa, wyd. ATK, 1998, s. 227.

¹¹ *Familiaris Consortio*, 17.

¹² *Familiaris Consortio*, 51

małżonków: nie są już dwoje, ale stanowią jedno ciało¹³. Każde dziecko jest dziełem wspólnym par excellence. Obojętnie, co by się stało z ich małżeństwem – dzieci pozostaną na zawsze dobrem wspólnym rodziców. W powołaniu małżeńskim nie ma nic bardziej wzniosłego, jak dać życie. To nie banał. Ale zanim da się życie – trzeba to przemyśleć, przemodlić i powziąć decyzję, tak jeśli chodzi o ilość dzieci, jak i czas ich przyjęcia do rodziny. Warto także postawić pytanie: jaka będzie nasza postawa, gdy urodzi się dziecko niepełnosprawne czy też z wrodzoną wadą serca? Te pytania, o których narzeczeni nawet nie myślą, muszą poprzedzać małżeństwo. Słowo zobowiązuje. Ono stanowi kontrakt, umowę moralną. To umowa w sumieniu między dwojgiem zakochanych osób.

Czas narzeczeństwa to czas rozmów o rzeczach delikatnych, intymnych. Narzeczeni zanim zaczną mówić swoimi ciałami¹⁴ – muszą, jak wspominaliśmy, nauczyć się komunikować słowem. Jak pokazuje praktyka, jest niezwykle trudną sztuką mówienie tak, by nie zamienić dialogu na pogawędkę. W *Ruchu Domowego Kościoła*¹⁵ małżonkowie wprost są zaproszeni do dialogu małżeńskiego, który stanowi jeden z ważniejszych punktów ich formacji¹⁶. Prawdziwy dialog wymaga przeto wysiłku, odwagi i otwartości. Ludzie toną dziś w ogromnej fali informacji, analiz, ocen. Ale nic nie zastąpi spotkania dwóch osób, które odrzucą „zapełniania” ich ciszy, aby zostawić miejsce dla autentycznego słowa. Czas narzeczeństwa to przyuczanie się właśnie do prawdziwych rozmów.

2. Narzeczeństwo – czasem cierpliwości

Cierpliwość to cnota główna czasu narzeczeństwa. Trzeba się w niej ćwiczyć, gdyż potrzebna jest w całym życiu małżeńskim, jak i w codziennych ludzkich relacjach. Małżonkowie będą jej potrzebować dla siebie, rodzice dla swych dzieci, zwłaszcza dorastających, dziadkowie dla wnuków, itd. Cnota ta

¹³ Mt 10,8.

¹⁴ Patrz czterotomowe dzieło „O Jana Pawła II teologii ciała” pod redakcją Tadeusza Stycznia. w: *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Lublin, redakcja wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1998.

¹⁵ Domowy Kościół jest małżeńsko-rodzinnym ruchem świeckich w Kościele, działającym w ramach Ruchu Światło-Życie, który jest jednym z nurtów posoborowej odnowy Kościoła w Polsce. Łączy on w sobie charyzmaty Ruchu Światło-Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre-Dame (END), tworząc właściwą dla siebie drogę. Założycielem Domowego Kościoła jest Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921–1987). W rozwoju Domowego Kościoła ściśle współpracowała z Założycielem siostra Jadwiga Skudro RSCJ. Duchową kolebką DK jest Krościenko n/D, gdzie w 1973 r. odbyły się pierwsze oazy rodzin. (z Zasad Domowego Kościoła, punkty 2 i 3). Por.: <http://www.dk.oaza.pl/>

¹⁶ Zasady Domowego Kościoła, punkt. 13. Por.: <http://www.dk.oaza.pl/>. Zobacz także *Dialog małżeński*, Kraków, wyd. Światło-Życie, 1999.

stanie się nieodzowna szczególnie w starości, kiedy to nawyki biorą często górę nad przemyślaną reakcją i działaniem.

Dlaczego narzeczeni ćwiczyć się powinni w cnocie cierpliwości?

Po pierwsze dlatego, że pozwala ona na narodzenie się, umocnienie i rozkwit miłości między ludźmi. Środowisko, w którym żyjemy, często nie stwarza warunków dla rozwoju miłości. Przyspieszone tempo życia, które przejawia się w świecie informatyki systemem błyskawicznego komunikowania się (np. komunikatory Skype, Gadu-Gadu, emaile, SMS-y), sieć szybkiej obsługi w supermarketach czy w Mc Donaldzie, nie dość że wprowadza klimat produktywności, to ponadto nie faworyzuje zazwyczaj kontaktów personalnych. Tempo życia ma tak wielki wpływ na współczesnego człowieka, że ten ostatni ma duże trudności w docenieniu umiejętności oczekiwania, obserwowania i troszczenia się o relacje ludzkie, zwłaszcza jeśli chodzi o relacje na całe życie (przyjaźń, małżeństwo). W dziedzinie miłości nie można iść na skróty. Aby coś się mogło narodzić, aby sprawdzić, czy coś jest prawdziwe – potrzeba czasu. Błędem jest więc przejście ze stanu wolnego do małżeństwa, bez etapu pośredniego, jakim jest narzeczeństwo.

Cnota cierpliwości jest konieczna w narzeczeństwie, gdyż młodzi muszą znaleźć czas na wzajemne poznanie się, na zaakceptowanie siebie wraz ze swoimi wadami i zaletami. Miłość, która się rodzi, jest podobna do roślinki, która dopiero co wydała kłosa i trudno ją odróżnić od chwastu. Podobnie i pierwsze ludzkie uczucia mogą być pomyłone z czymś, co może być nawet przeciwieństwem miłości. Wady partnera także nie rzucają się od razu w oczy na pierwszym spotkaniu. Pierwsza miłość nosi często „różowe okulary” Gdy młody człowiek się zakocha, czuje, że dzieje się w nim coś, czego nawet on sam nie rozumie. Nie można tego zobaczyć ani wyrazić – a jednak jest to coś realnego! Potrzeba czasu, aby to sprawdzić i aby to nazwać. Nikt nie widział drzewa, jak rośnie ani kłosa zboża, które jest w trakcie wydawania ziarna. Podobnie jest z narzeczeństwem. Jest to okres, w którym nie tylko pojawia się coś nowego, ale jest to również czas poukładania rzeczy na właściwe miejsce. Trzeba więc zostawić czas sercu, by zrozumiało, co się w nim stało, kim jest ten w kierunku którego zostało ono zwrócone? Dla kogo ma bić? Trzeba zostawić czas rozumowi, by wyprzedził uczucie. Trzeba zostawić czas naszemu ciału, by zrozumiało, że ma być podporządkowane rozumowi i sercu. Pewne stałe reguły muszą być zawsze zachowane.

W sposób naturalny cierpliwość łączy się w naszym temacie z cnotą czystości, rozumianą jako relacja właściwego dystansu¹⁷ Praktykowanie tej cnoty jest niejako odpowiedzią na pytanie, czy narzeczeni będą umieli

¹⁷ Na temat czystości zobacz mój artykuł: "Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie", nr 11(2007), Koszalin, s. 195-205.

zapanować nad przyszłością, czy będą umieli budować autentyczną relację miłości.

Znakiem i gwarancją prawdziwej relacji jest przede wszystkim miłość, która widzi w drugim człowieku osobę stworzoną na obraz i podobieństwo Boże. Ta miłość nie narzuca partnerowi swoich pragnień, nie pęta go swoją pożądlivością, lecz objawia swój prawdziwy sens w relacji pełnej cierpliwości.

Według nauki Kościoła Katolickiego nawet jeśli dziewczyna nosi na palcu pierścienkę zaręczynowy, chłopak nie ma prawa domagać się wcześniej tego, co Bóg ofiaruje mu dopiero w momencie sakramentu małżeństwa. Młodzi należą do siebie, poczynawszy od chwili, gdy Bóg w sakramencie małżeństwa połączy ich ze sobą: dziewczyna stanie się żoną, a mężczyzna mężem. Tylko od tego momentu mogą świadczyć sobie miłość na sposób małżeński. Dla ludzi wierzących tylko sakrament małżeństwa usprawiedliwia w sposób definitywny i nieodwołalny decyzję oddania się sobie, także na sposób cielesny. Tylko w tej perspektywie jest możliwe zrozumienie sensu czystości przedmałżeńskiej. Nie jest ona tłumieniem pragnienia miłości. Nie tylko pomaga narzeczonym w opanowaniu instynktu, lecz jest przede wszystkim radosną afirmacją wolności¹⁸ i służy dojrzewaniu emocjonalnemu. Przygotowuje w ten sposób do rozpoznania autentycznej miłości. Jednym słowem dąży do tego, by z seksualności uczynić środek a nie cel autentycznej ludzkiej miłości.

W wielu pismach skierowanych do młodzieży można znaleźć artykuły na temat miłości, płciowości, wyrażania uczuć, sztuk uwodzenia partnera, a nawet przeżyć seksualnych. Bazują one często na ludzkiej naiwności i prostej ciekawości młodych w dziedzinie przeżyć seksualnych. Jak twierdzi ks. Wojciech Bołoz, jest oczywiste, że „pomiędzy miłością a płciowością zachodzi ścisły związek”¹⁹ i mówiąc o miłości narzeczeńskiej, nie możemy pominąć tematu płciowości. „Płciowość wskazuje na powołanie człowieka do miłości i na sposób jej realizacji”²⁰ – dowodzi ks. Bołoz. Każdy z nas żyje na sposób mężczyzny albo na sposób kobiety. Jest to konkretna forma realizacji swojej płciowości. Biorąc pod uwagę, iż każdy człowiek, a zwłaszcza ten w okresie dorastania, jest in statu ferii (poniekąd do końca życia), musi on nabrać dystansu do siebie, do swojej płciowości. Przede wszystkim musi uznać, że nie jest wszechmocny, lecz podlega ograniczeniom. Pomaga mu w tym na przykład prawo (karne, kościelne), którego muszą wszyscy przestrzegać dla dobra

¹⁸ Por. Josemaria Escriva: Świąta czystość nie jest ani jedyną, ani główną cnotą chrześcijańską; jest jednak niezbędna, żeby wytrwać w codziennym wysiłku naszego uświęcenia. Jeśli się jej nie zachowuje, nie można oddawać się apostołstwu. Czystość jest konsekwencją miłości. z jaką oddaliśmy Panu duszę i ciało, władze i zmysły. Nie jest negacją, jest radosną afirmacją” w: *To Chrystus przechodzi*. Warszawa, Apostolicum, 2003, s.34. Również na stronie internetowej: <http://www.pl.josemariaescriva.info>

¹⁹ Wojciech Bołoz, dz. cyt., s. 181.

²⁰ Tamże.

wspólnego. Organizuje ono i porządkuje życie wspólne. Bez niego wolność ludzka nieustannie byłaby gwałcona. Choć ulega się często pokusie traktowania sfery seksualnej jako domeny tylko prywatnej, a decyzję o rozpoczęciu współżycia przed ślubem za czysto osobistą i która nie powinna nikogo obchodzić, to jednak reguła zachowania dystansu ze względu na wyżej wymienione uwarunkowania powinna być przestrzegana. Niekiedy, chcąc lepiej poznać swojego partnera, młodzi nie mają hamulców, aby rozpocząć współżycie na sposób małżeński. U takich ludzi życie emocjonalne jest nakierowane na czerpanie przyjemności z bycia razem, a znajomość drugiego będzie tym większa i godna zaufania, im większy będzie się miało dostęp do wszystkich dziedzin życia. Psychologia naucza jednak, iż tacy ludzie nie poznają tak naprawdę swojego partnera, a wręcz przeciwnie, proces poznawania ulega zahamowaniu. Drugi człowiek nie może być więźniem moich fantazji i moich marzeń. Nie może być obiektem, na którym realizuje moje potrzeby. Często wtedy drugi człowiek jest zredukowany do tego, co ja o nim wiem, do doświadczeń, których doznałem z jego udziałem. Mocne doznania w dziedzinie seksualności oraz emocje mogą nieraz przeszkodzić w głębszym otwarciu się na partnera, na poszukiwanie w prawdzie jego osobowości. W czystej relacji występują zawsze trzy elementy: ja ty i prawo. Prawo, skonkretyzowane w szczegółowych regułach pomaga ustanowić relacje właściwego dystansu nie tylko do drugiej osoby, ale także do przyjemności. W ten sposób prawo (społeczne, wspólnotowe, kościelne) staje się mediatorem pomiędzy osobami, reguluje ono także ich życie seksualne. Przez zakazy nakłania do aktu pozytywnego komunikacji²¹, a chroni i przeszkadza w dokonaniu aktu gwałtu. Ciało ludzkie wyznacza granicę podziału (łacińskie „sacare” – dzielić), ale także jest miejscem zjednoczenia. Jak słusznie zauważa Xavier Lacroix, są tylko dwa sposoby przekroczenia tej granicy: albo przez gwałt, albo dzięki komunikacji²². Dzięki cierpliwości w narzeczeństwie młodzi przechodzą od konsumowania do zjednoczenia. Rzeczywiście jest to trudny i nieraz długi proces, aczkolwiek nieodzowny.

Bardziej czy mniej świadomie, zakochany człowiek używa sztuki uwodzenia, oczarowania sobą. „Seducere” oznacza „prowadzić ku sobie”. Jest to taka właściwość osoby, która prowadzi ku mnie drugą osobę. Jest ona konieczna, aby druga osoba zainteresowała się mną i abym ja został pociągnięty przez drugą osobę. Istnieje jednak niebezpieczeństwo posłużenia się drugim

²¹ Lévi-Strauss pokazuje np. zakaz kazirodztwa jako warunek komunikacji: jest on « zasadą daru, par excellence »: zobacz Lévi-Strauss, « Les structures élémentaires de la paternité », Mouton, 1967 (2^e éd.), s. 552 ; w artykule Jean-Claude Sagne zatytułowanym « Le rapport de l'homme et de la femme à la loi du don, in *Homme et femme, l'insaisissable différence*, Paris, Cerf, 1999, s. 35.

²² Por. X. Lacroix, *Le corps de chair*, dz. cyt. s. 58.

człowiekiem, aby zaspokoić swoją pożądlivość, aby zaspokoić swoją potrzebę bliskości, aby żyć z drugim, nie biorąc na serio jego wolności. W sztuce podrywania, aby osiągnąć swój cel, człowiek posługuje się swoją inteligencją, aby docenić, a nawet przecenić drugą osobę. Wielcy uwodziciele są często dobrymi mówcami, którzy umieją obiecywać swoim partnerom realizację ich najskrytszych marzeń. Używają sztuki uwodzenia, aby zamknąć drugą osobę w swoich dążeniach.

Czystość pozwala używać tej sztuki podrywania w „dobrym celu”, tzn. aby drugi był kochany, a nie używany. Pozwala ona drugiemu wzrastać. Z tego punktu widzenia sztuka uwodzenia byłaby tylko etapem na drodze ku małżeństwu, który charakteryzowałby się dobrym „używaniem mocy seksualności”. Czystość ciążyć będzie zawsze ku wyrzeczeniu się siebie, przekraczając znacznie sztukę uwodzenia. W każdym przypadku brak czystości zawsze będzie niszczyć drugiego człowieka. Cierpliwość w przechodzeniu od konsumpcji do komunikacji, w każdym momencie życia wymaga wyrzeczenia się jakiegokolwiek używania drugiej osoby. Cnocie czystości przypada w udziale najtrudniejsza rola – znalezienia złotego środka między relacją czysto erotyczną, a relacją uczłowieczającą, dialogiem.

Niewątpliwie czas jest potrzebny, aby każdy z narzeczonych mógł się przemienić, uformować. Jeśli narzeczeni się nudzą i chcą się jak najszybciej przejść do kolejnego etapu, może to oznaczać, że źle wykorzystują ten czas. „Miłość cierpliwa jest²³” – powie św. Paweł. Aby miłość była autentyczna, musi być oczyszczona i pogłębiona.

Miłość cierpliwa jest na pierwszym miejscu szacunkiem dla osoby ukochanej. „Moje «ja» ugruntowuje się, a zarazem pochyla się przed drugim²⁴”

Cierpliwość, owoc miłości, polega również na zaakceptowaniu i daniu czasu, by inny się zmienił. Zaakceptowaniu jego rytmu. Nie wszyscy ewoluują w tym samym rytmie, nie wszyscy idą z tą samą prędkością. Uczymy się więc delikatności, wspaniałomyślności, patrzenia w przyszłość, dalekowzroczności.

Cierpliwość przekształca także pragnienie. Jest to czas, gdy młodzi przyciągają się jak magnez. Jest to pragnienie bycia razem, fizycznie. Umieć nad tym zapanować – to wielkość człowieka, wielkość miłości narzeczeńskiej. Cierpliwość nadaje pragnieniu jeszcze większą wartość. Uczy go realizmu. Uczy opanowania siebie, kierowania sobą, swoimi popędami. Cierpliwość jest kluczem do wszystkich ludzkich relacji.

Wiemy, że sakrament małżeństwa przemienia miłość ludzką w „boską caritas”. Narzeczeni są wezwani, by miłować się nie tylko jak człowiek kocha człowieka – ale tą miłością, do jakiej wzywa ich Bóg i jaką Bóg ich kocha.

²³ Por. 1 Kor 13, 1.

²⁴ E. Lewinas, *Totalité et infini*, Paryż, wyd. Le livre de poche, 1971, s. 29.

Dlatego małżeństwo jest wielką tajemnicą, w którą w sposób bardzo obrazowy wprowadza nas św. Paweł, mówiąc o związku miłości między Chrystusem a Kościołem²⁵. W narzeczeństwie w tajemniczy sposób, a nie tylko namacalny, Bóg uczyni im wielkie rzeczy. Dlatego czas narzeczeństwa przygotowuje ich do przejścia na ten wyższy poziom. Cierpliwość nie jest tylko cnotą opanowania siebie, ale jest pewnego rodzaju szacunkiem wobec tego, co nadejdzie, będzie się działo – wobec zaślubin przed Bogiem.

Wreszcie w narzeczeństwie można tylko działać w wolności. Ważne jest, aby sobie uświadomić, że przyrzeczenie jest rodzajem szczerego ślubu, który powinien być uwieńczony małżeństwem, ale wcale nie musi. Ten wolny wybór – nadaje cały sens i znaczenie czasowi narzeczeństwa. Bez tej możliwości zakończenia wspólnego spotykania się – nie ma narzeczeństwa. Ogromnie przeszkadza w tym wspólne zamieszkiwanie. Nie są oni bowiem tak naprawdę wolni! Muszą razem płacić rachunki za mieszkanie, gaz, światło. Trudniej jest wtedy odejść, gdyż taka osoba czuje się w pewien sposób zaangażowana. Trzeba ponadto przypomnieć, że od faktu zamieszkania do relacji quasi małżeńskich jest już tylko krok. Relacje przedmałżeńskie, oprócz tego, że są grzechem, wskazują, że w tej miłości uczucia rządzą, a nie wola.

Wtedy nie może być prawdziwej wolnej decyzji. Każdy akt seksualny łączy, jeśli nie zniewala, zakochane osoby w sposób bardzo mocny. Bez poczucia wolności, tak koniecznego, iż mogę odejść w każdej chwili, bez tej możliwości wolnego wyboru – nie ma tak naprawdę prawdziwej miłości. A co za tym idzie, nie ma prawdziwej decyzji. Poczucie zniewolenia, względy tylko uczuciowe, względy ludzkie nie pomagają w dojrzałym wyborze. O tej wolności powinni narzeczeni sobie powiedzieć już na początku narzeczeństwa.

Nie ma tu powodów do obaw. Jeśli są prawdziwie zakochani, nie ma możliwości separacji. Jeśli się jest szczerym – musi się dać tę wolność miłości: możesz zostać ze mną lub odejść. Jest to zdanie ryzykowne, często może być powiedziane przeciwko sercu, ale to ona gwarantuje przyszłość.

3. Narzeczeństwo – czasem modlitwy

Dla osób wierzących modlitwa za narzeczoną, narzeczonego winna być oczywistą. Nie modlić się do Boga, to nie brać na serio faktu, iż Bóg jest też obecny w narzeczeństwie. Modlić się jako narzeczeni to zwrócić się razem do Pana, by uznać że Bóg jest Panem przyszłości, to jemu zawierzyć tę przyszłość. To zawierzenie jest uznaniem, że Bóg jest wszechmocny w swej Opatrzności.

²⁵ Por. Ef 5, 18-27. W analizie biblijnej rozwija ten temat M. Guzewicz w *Małżeństwo – tajemnica wielka*. Poznań. IW Jerozolima, 2005, s. 81-104.

Wszystko od Niego pochodzi, i do Niego zmierza. Nie tylko trzeba to uznać, lecz potrzeba Mu to powiedzieć. Nie tylko ze sprawiedliwości, ale i z wdzięczności, że druga osoba jest darem, łaską. Poprzez tę postawę wdzięczności narzeczeni uczą się również nie przywłaszczać sobie tego, co do nich nie należy. Modlitwa porządkuje ich życie, ustawiając na właściwym miejscu osoby i rzeczy, które składają się na ich codzienność.

Stwierdziliśmy, iż narzeczeni muszą mieć czas, by uświadomić i nazwać to, co rodzi się w ich sercach, a mianowicie te relacje miłości, która nie jest tym samym co zakochanie, które jest z natury krótkotrwałe. Dzięki modlitwie, narzeczeni mają sobie uświadomić prawdę jeszcze ważniejszą: człowiek sam z siebie nie może wymyślić miłości! Źródłem bowiem miłości jest Bóg.

Jeśli chłopak jest szczęśliwy, że może kochać dziewczynę (czy też dziewczyna chłopaka), a przecież jest to coś, za czym wszyscy tęsknią – podziękować Bogu za ten dar, to jest chyba oczywistą i najmniejszą rzeczą, którą powinien uczynić. Modlitwa oddaje to, co otrzymaliśmy od Boga. Modlitwa dziękczynienia, za bezcenny dar miłowania – za narzeczoną (narzeczonego) wykształca w sercu postawę pokory i skromności. Otwiera narzeczonemu oczy na wielkość tego daru, jak i na jego kruchość.

Jak wszystko, co jest delikatne, tak samo i miłość musi być otoczona szczególną troską. Ta obopólna troska podtrzyma i odnowi wewnętrzną postawę miłości i będzie ją odmładzać (odświeżać). Gdy narzeczeni troszczyć się będą, by ich miłość nie zmurszała, nie pokryła się kurzem, wtedy będą coraz bardziej pełni pokoju i radości.

Modlitwa nie może stać się techniką praktykowaną na co dzień. Jest ona przede wszystkim postawą wewnętrzną. To ona stawia narzeczonych naprzeciw siebie, oko w oko – nie po to, by porozmawiać ani nie po to, by na siebie popatrzeć, ale by „patrzeć” razem na Tego, który ich połączył.

Wspominaliśmy o słowie, o rozmowie w narzeczeństwie. Trzeba również powiedzieć o milczeniu w małżeństwie. To milczenie może być czasami bardzo uciążliwe, a nawet zabójcze. Pozostać razem w modlitwie, czasami bez słów, przed Panem, który wie wszystko i jest świadkiem miłości, nie jest łatwe. Sama miłość jest wielką tajemnicą. Życ autentyczną miłością jest tajemnicą jeszcze większą. Obok tej tajemnicy nie można przejść, nie zwracając się do Boga. Modlitwa wspólna narzeczonych będzie ich nieustannie zobowiązywała do zawierzenia ich przyszłości Bogu. W modlitwie przyjmują oni Boga i pozostają w Jego Świetle. Słuchają Go mówiącego im do serca.

Modlitwa pomaga samym narzeczonym. W ciszy modlitewnej, ich spojrzenie na siebie staje się czystsze i głębsze. Na pewno po modlitwie będą się sobie przypatrywać w inny sposób, będą patrzeć na siebie jako na dzieci Boże, stworzenia Boże. Będą może patrzeć inaczej na małżeństwo, które bierze

początek w Bożej miłości, w Bożym Sercu. Lepiej rozumieją małżeństwo jako ścieżkę, na której realizują swoje życiowe powołanie. To powołanie będzie darem i zadaniem.

Zobaczą też może, że każda osoba w oczach Bożych otrzymuje powołanie. Jest powołana do świętości jak oni. I oto w narzeczeństwie dwa powołania się spotykają, mieszają się, łączą - jak w rzece, do której wpływają dorzecza, i wszystkie wody się całkowicie mieszają. Tak i narzeczeni mogą się zachwyć, iż w małżeństwie staną się pewnym dopełnieniem w drodze do świętości dla drugiej osoby, którą pokochali.

Nie sposób nie dodać, iż modlitwa naręczonych jest dla nich pewnego rodzaju szkołą. Muszą się oni nauczyć razem modlić. Chodzi nie tylko o modlitwę błagalną, gdzie proszą o coś. Ale również o modlitwę uwielbienia! Członkowie Domowego Kościoła doświadczają tego na co dzień, gdy modlą się za dzień, w którym się poznali, kiedy się pierwszy raz pocałowali, gdy otaczają modlitwą swoje rodziny, rodziców, księdza czy siostrę zakonną, która ich doprowadziła do Boga itd. Dla tych, którzy nie mają tego doświadczenia, czy też wychowania religijnego, będzie to zawsze praktyka do nauczenia.

W narzeczeństwie przeżywa się również trudne chwile. Gdy narzeczeni się nie pokłócą ani razu, można mieć co do autentyczności przeżywania tego czasu pewne wątpliwości. W chwilach trudnych narzeczeni także uczą się, gdzie i u Kogo razem szukać wyjścia.

Czy więc narzeczeństwo tak przedstawione jest tylko rzeczą pożyteczną czy też wręcz konieczną? Jeśli przyjmie się za prawdziwe wszystkie tezy postawione w tym artykule, wydaje się, że czas między pierwszą wspólną decyzją o małżeństwie, a samą celebracją sakramentu małżeństwa, jest decydujący o kształcie małżeństwa, o jego trwałości, jak i kierunkach jego rozwoju. Gdy natomiast zabraknie czasu cierpliwego poznawania siebie nawzajem, poprzez szczere otwarcie, opanowanie uczuć i popędów – aby powstał most bazujący na prawdzie o osobie i na zaufaniu – takie małżeństwo już od samego początku naraża się na niebezpieczeństwo rozpadu, czego przykłady często znajdujemy w życiu codziennym. Konieczny jest więc czas narzeczeństwa, aby miłość, dar i zadanie mogły właściwie scementować obie osoby, czyniąc je zarazem szczęśliwymi i bezinteresownie oddanymi sobie.